Nr. 142 Kraków, czwartek 4 lipca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Nadużycia w akcyzie miejskiej.

Sprawa reprezentacyi robotników w gminie przewleka się. — Dalszy przebieg sprawy Studnickiego.

Coż nam przyjdzie z tego, że przypomnimy, jak najlepsi z pośród nas walczyli i umieli umierać? Co się w życiu naszem poprawi i co ulegnie zmianie, gdy przywołamy jeszcze raz rycerskie cienie. poległych pod Kołodziejami bohaterow?...

Od początku tej wojny Żołnierz Polski skazany był na własne jedynie siły i rozprawiał się zawsze z wrogiem wielokrotnie go przeważającym. Tak było pod Laskami Krzywopłotami, Mołotkowem, tak było pod Łowczówkiem, Konarami, tak było we wszystkich bojach i w tym ostatnim w 1916 pod Kołodziejami. Każda wielka bitwa groziła mu zniszczeniem zupełnem, każda podcinała przy samej ziemi korzenie możliwego rozrostu... Jakże bowiem zapełniać miał poniesione straty, gdy nie stworzono warunków, w których przynajmniej bez wstydu, mógłby był werbować do swych szeregów?...

Temniemniej w każdej rozprawie szafował bezwzględnie swą krwią...

Trzeba to nakoniec powiedzieć otwarcie: Żołnierz nasz szydził z tej sławy, jaka szła z czynów jego po kraju... Ironizował, śmiał się z niej i drwił. Albowiem rozumiał dokładnie, że jego poświęcenie i krew rzucania na szalę walki politycznej

Był znakomity duch walki w obozie, nie było go zupełnie w kole polityków. Była zaszczytna śmiałość ryzyka w wojsku, nie było jej zupełnie wśród klasycznych naszych mężów stanu. Poleganie na własnych siłach (pierwsza rękojmia zwycięstwa) było w wojsku, — utytułowani dyplomaci polscy oglądali się trwożnie wciąż na boki...

Nie rozumiano się wzajem...

Rząd polski, dziś już wszystko jedno który, czy rozparty w ubikacyjkach krakowskiego magistratu, czy skórczony potulnie w Jabłonkowie, czy pełen przedpokojowej swady we Wiedniu, czy „fasujący" w Piotrkowie, czy zaraz po wzięciu Warszawy w komiwojażerskich do niej umizgach,

W stosunku do swego wojska spaźniał się stale. Spóźnił się pod Kielcami w 1914 r, zapóźno zrozumiał wyjazd II brygady na Węgry, zapóźno zrozumiał akcję dymisyjną, zapóźno pojął sprawę ponownej przysięgi, zapóźno wyjazd z Królestwa, zapóźno wypadki pod Kaniowem i. t. d....

Czasem ma się wrażenie, że to tylko brakiem wszelkiej miłości do danej sprawy wytłomaczyćby się dało...

A dlaczegożto tak nie rozumieli się żołnierze z politykami?...

Trzeba i to nareszcie powiedzieć otwarcie! Nie rozumieli się, bowiem z innych sfer tego samego Narodu wyszli. Bowiem ogół żołnierstwa polskiego w tej wojnie współczesnej, więź jego najsilniejsza, to nie ci, co odcięci wybuchem zawieruchy nagłym, wyjechali z Biarritz i innych Aix-les-Bainow, przez pierwsze dwa lata wojny, na pelikany polować w egzotycznych krajach — lecz ci, którzy, wstępując do ochotniczych szeregów, porzucali swe warsztaty i ciężka pracę codzienną... Nie ci, którzy słodyczą osobistych „koneksji" cukrzą sobie zniewagi wyświadczane ich Ojczyźnie, lecz ci których śmiałość polityczna równa się w bieżącym życiu utracie pracy i chleba.

Ci właśnie ostatni, ich mnogość ich siła, ich odwaga, — to było największym źródłem energji Żołnierza Polskiego. Mniemał się on być ich forpocztą, początkiem ich wielkiego działania gwoli odbudowy Ojczyzny. W nich wierzył przez krótkie lata żołnierskiego życia, nagła wieńczonego śmiercią. Z ich strony wyglądał stanowczego uregulowania ślamazarnych czynów marnotrawnej „zachowawczości" polskiej.

Kładąc się pokotem wtylu bitwach, nic dając nigdy rozerwać swego frontu, w ostatniej wielkiej bitwie Legjonów, pod Kołodziejami rzucając ofiarnie na pole śmierci plon dwuch lat srogich walk, całą nadzieję swą, swe przyszłe kadry, — wierzył młody Żołnierz polski, że tym sposobem składa zadatek, który wielkie masy Ludu zobowiąże do uwieńczenia świetnym końcem, tak znojnie rozpoczętego dzieła... J. B.

Kiedyż nareszcie??

Od szeregu miesięcy robotnicy krakowscy czekają na załatwienie sprawy udzielenia im reprezentacyi w radzie miejskiej. Mijają termina wszelakie — a sprawa naprzód się nie posuwa...

Ostatnio miały odbyć się posiedzenia komisyi statutowej (przed paru dniami), lecz nie odbyły się. Dlaczego? **Dlatego tylko, że kluby radzieckie jeszcze nie zajęły stanowiska.** Kiedyż nareszcie to załatwią?

Od długiego już czasu dwa kluby radzieckie wciąż zastanawiają się, czy mają przyznać nowej kuryi więcej, niż 12 radnych. Zastanawiają się — tymczasem upływają tygodnie i miesiące. Na porządku dziennym nadchodzących dwudniowych obrad Rady miejskiej rozpoczynających się jutro, **sprawy tej nie widzimy.**

Zachodzi poważne przypuszczenie, że się ma do czynienia ze świadomą taktyką przewlekania. Jeśli sprawy się nie załatwi przed wakacyami, to zapewne dopiero w roku 1919 zostanie załatwiona!

Dokoła projektowanego zamachu stanu w Warszawie.

Sądu!...

Pod tym tytułem pisze warszawska „Nowa Gazeta":

„Polska opinia publiczna jest żywo i głęboko poruszona przez komunikat Naczelnej Komendy P. O. W., oskarżający p. Władysława Studnickiego o spiskowanie na istnienie Rady Regencyjnej i na życie ks. arcybiskupa Kakowskiego, oraz ks. Chelmickiego.

Pan Studnicki został oskarżony o szykowanie zbrodniczych planów i o namawianie do ich wykonania.

Sprawa jest bardzo ważna. **Pan Studnicki został ciężko oskarżony i musi stanąć przed sądem, który sprawę zbada, wyświetli i wyda odpowiedni wyrok. Ochrona podstaw bytu społecznego wymaga tego sądu. Tu nie może wystarczyć list p. Studnickiego, zaprzeczający oskarżeniu.** Pana Studnickiego musi uniewinnić, albo skazać sąd działający jawnie i dający gwarancyę niezależnego decyzyi. W sprawie tego rodzaju znaczenia politycznego nie może jednak wystarczyć li tylko dochodzenie prokuratora i wyrok sądu koronnego.

Tą sprawą musi się zająć Rada Stanu, p. Studnicki **jest przecież jej członkiem.** Rada Stanu winna możliwie szybko, rzecz dziwna, iż dotąd tego nie uczyniła, wyłonić komisyę, któraby tę sprawę zbadała.

Parę słów odpowiedzi „Czasowi".

Osobliwych metod rozumowania używa „Czas" polemizując z rewelacyami P. O. W. Jest to nowość j u r y d y c z n a. Ponieważ oskarżony zaprzecza — ergo istoty czynu nie było.

Ale w takim razie wogóle ani sądu opinii, ani sądu koronnego nie mogłoby być.

Zjadliwie napada „Czas" na P. O. W., **że używała** „rosyjskich metod", celem wybadania p. Studnickiego. Jeżeli przedstawiciel P. O. W. „wierzył z projektu (sic) zamachu stanu" — w takim razie było „jego obowiązkiem", **nie bawiąc się w wywiady**, natychmiast zawiadomić o tem władze polskie"...

Zabawne: p. St. — mimo że jego rozmowy zostały **zaprotokołowane** i mimo że istnieją **dowody rzeczowe** (jego własnoręczne bileciki) wypiera się wszystkiego. Jakiż byłby rezultat w pierwszem stadyum rozmowy? P. Studnicki nie był Napoleonem — głosi „Czas" — o tak! Ale i Rada Regencyjna nie była dyrektoryatem...

Pan Studnicki nie był popularnym. To nie ulega wątpliwości, ale też w swoim pomyśle **nie brał w rachubę własnej popularności.** Tak dalece jego zaślepienie nie sięga!

Co innego, gdy „Czas" stwierdza u niego brak „zdecydowanego politycznego planu". — Jest to człowiek **ultra-zdecydowany** w wiadomym powszechnie kierunku.

*

Wywoływanie straszaka „prowokacyi" — ze strony P. O. W. — przez „Czas" jest w tym wypadku wprost śmieszne. Panu Studnickiemu włos z głowy nie spadł!... Podczas gdy radca Stanu p. R o s s e t dostał za jakieś listy trzy lata więzienia, p. S t u d n i c k i chodzi sobie wolno po Warszawie, a p. K u l c z y c k i— który nikogo nie zabił, ale ma bardzo cenne projekty — niepotrzebnie pod wpływem pierwszego strachu uciekł do Krakowa, aby tu schronić się pod skrzydła „państwotwórczych" zamachowców...

A P. O. W. cóż miało zrobić wobec tego, że p. Studnicki przyszedł do członka P. O. W., aby go skłonić do rozbicia organizacyi? Dało małemu konspiratorowi taką lekcyę, że cała Polska odrazu zrozumiała, co tam za ohydne knowania czynią w Warszawie różni przyjaciele „Czasu" i „Nowej Reformy".

Sądu na p. Studnickiego, ani na jego przyjaciół nie ma; trzeba więc było dostarczyć Polsce dowodów **inną drogą.** I te dowody dostarczono.

Urzędowe wyjaśnienie w sprawie zamachu stanu w Warszawie.

Biuro prasowe generał-gubernatorstwa lubelskiego ogłasza dziś komunikat, w którym podaje rewelacye o planowanym jakoby zamachu stanu w Warszawie, przytoczone w Nrze 137 „Naprzodu" z dnia 27 czerwca — i do rewelacyi tych dodaje następujące uwagi:

Wiadomość powyższa, po której nastąpiły dalsze rewelacye „Naprzodu", okazała się zgoła nieprawdziwą. Zaprzeczyły jej publicznie w prasie warszawskiej wymienione przez korespondenta „Naprzodu' osobistości, a przedewszystkiem rzekomy „przywódca" spisku p. Władysław Studnicki, oraz posądzeni o współudział ks. Maciej Radziwiłł i p. Ludwik Kulczycki.

Równocześnie i gen. gubernatorstwo warszawskie zawiadamia, że wymienieni jako „sprzysiężeni" p. Studnicki, Maciej ks. Radziwiłł i p. Kulczycki zaprotestowali jak najenergiczniej w pra-

się warszawskiej przeciw tym tendencyjnym napaściom. Ponieważ jednak przy tej sposobności wymieniano także funkcyonaryusza ces. niem. generał-gubernatorstwa w Warszawie, należy tedy jak najostrzej oświadczyć, że twierdzenia jakoby niemieccy oficerowie albo urzędnicy brali udział w owym rzekomym zamachu, polega taksamo na bezrozumnym wymyśle i złośliwem kłamstwie, jak wiadomość o samym zamachu.

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

Ciekawe praktyki w sprawie jawności rozprawy. — Obrona zrzeka się głosu.

Proces w Marmarosz Sziget notuje w swym przebiegu nowy doniosły fakt, który wypynął na światło dzienne, dzięki starciu, które miało miejsce na jednej z ostatnich rozpraw. Fakt ten, w skutkach swych jest wprost nieobliczalny i rzuca jaskrawe światło na ciekawą atmosferę, panującą nietylko, jak dotychczas, poza salą rozpraw, lecz i w samej sali rozpraw.

Oto po wywodach obrońcy dr Ostrowskiego zabrał głos kapit. aud. i prokurator rozprawy Ustyanowicz, polemizując z wywodami obrońcy i dając obronie rozmaite rady i pouczenia.

Wywody te wywołały stanowczą replikę tow. dra Liebermanna,

który stwierdza, że według przepisów o postępowaniu polowem, które w myśl ustawy ma być przeprowadzone szybko, **nieraz może zajść potrzeba bezzwłocznego porozumienia się i zasięgnięcia zgody właściwego komendanta.** N. p. na wypadek, gdyby zaszła nieprzewidziana **potrzeba wykluczenia jawności rozprawy.** Jakże sąd uzyska szybko decyzyę w takim wypadku, **jeżeli komendant mieszka we Lwowie, a sąd urzęduje w drugiem państwie na Węgrzech.**

Kap. aud. Bartak odpowiada: **My już mamy także przyzwolenie i zgodę komendanta.**

Dr Liebermann: Co? Z góry? Anticipando?

Proszę o zaprotokołowanie natychmiast, że sąd ma z góry anticipando, uzyskany podpis komendanta nie wiedząc jeszcze, jakie zajdą wypadki.

Proszę o zaprotokołowanie tego, że tutaj postarano się o podpisy z góry, godzący się na zarządzenia, których w takim procesie nikt przewidzieć nie może. To bardzo cenne przyznanie, a jego skutki nie dadzą się przewidzieć.

Gdy dr Liebermann chciał kontynuować swoje wywody kap. aud. **Bartak przerwał mu, a generał Rettich zarządził przerwę.**

Po dłuższej przerwie posiedzenie znowu podjęto.

Kap. aud. Bartak dał głos tow. dr Lebermannowi, który złożył oświadczenie,

że wobec nieustannego przerywania podczas pełnienia obowiązku i przeszkadzania podczas interpretowania ustawy, obrona postanowiła zrzec się głosu, a wyciągnięcie konsekwencyi odkłada do powrotu reszty kolegów.

Uchwała obrony była nieoczekiwana dla sądu, wywołała nieopisane wprost wrażenie i spowodowała natychmiastowe odroczenie rozpraw.

* * *

W dalszym ciągu rozprawy dnia 1 b. m. przesłuchano ppor. Siegmunda, ppor. Wegnerowicza i kap. Lewartowskiego.

Groźba rządów wojskowych w Galicyi.

„Neue Freie" próbuje swej starej taktyki gróźb.

„N. Fr. Presse" omawia w artykule możliwość uchwalenia budżetu bez udziału Polaków **przy pomocy socyalistów nimieckich** i dochodzi do wniosku, że uchwalenie budżetu możliwe jest także bez współdziałania Koła polskiego. „N. Fr. Presse" nie wierzy jednakże, by Koło polskie głosowało przeciw konieczności państwowym tem bardziej że obecnie troszczyć się powinno o wielkie swe interesy polityczne.

„N. Fr. Presse" wskazuje na fakt, że podczas ostatnich obrad komisyi parlamentarnej w Krakowie delegaci rządu warszawskiego przemawiali za umiarkowaniem.

Ostatnie stanowisko Koła polskiego w sprawie budżetu uzasadniał hr. Baworowski w ten sposób, że na wypadek rozbicia się parlamentu grożą Galicyi rządy wojskowe. „N. Fr. Presse" grozi według zwykłej swej taktyki, **że niebezpieczeństwo rządów wojskowych w Galicyi po dzień dzisiejszy nie minęło.**

Sytuacya parlamentarna.

Namiestnik pośrednikiem?

W rozwoju przesilenia wewnętrzno-politycznego po cesarskiem piśmie odręcznem nastąpił zastój, który potrwa prawdopodobnie jeszcze kilka dni, bo, jak słychać, dr Seidler chce przeczekać zapowiedziane narady poszczególnych stronnictw, zanim rozpocznie nowe rokowania z przywódcami politycznymi. Dziś o 11 przed południem zbierze się komisya parlamentarna Koła polskiego.

Z szczególnem zainteresowaniem spotyka się kwestya, czy i dokąd zostanie zwołane plenum.

Wkońcu notujemy jeszcze podaną przez niektóre dzienniki wiedeńskie wiadomość, jakoby wdrożeniem nowych rokowań między rządem a Kołem polskiem miał się zająć **namiestnik hr. Huyn.**

Zatopienie angielskiego okrętu szpitalnego.

Bez zatrzymania i skontrolowania ładunku okrętowego.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych doprowadziła ostatnio do zatopienia wielkiego angielskiego okrętu szpitalnego „Landovery Castle". Mówi o tem urzędowy komunikat angielskiej admiralicyi:

„Dnia 27 czerwca o godzinie 9.30 wieczorem w oddaleniu 116 mil na zachód od Fastnet, został angielski okręt szpitalny „Landovery Castle" ugodzony torpedą przez nieprzyjacielską łódź podwodną i po 10 minutach zatonął. Jechał z Kanady z powrotem do Anglii i **skutkiem tego nie miał na pokładzie ani rannych, ani chorych;** załoga składała się z 164 żołnierzy, oraz z 80 kanadyjskich sanitaryuszy i 14 pielęgniarek.

Z tych 258 osób dotychczas tylko 24 pozostałych przy życiu przybyło do portu na pokładzie łodzi podwodnej.

Dochodzenia są w toku. Możliwem, że jeszcze więcej osób będzie wyratowanych.

Jest godnem uwagi, że w tym wypadku, podobnie jak w innych podobnych, niemiecka łódź podwodna miała prawo, na mocy konwencyi hagskiej, zatrzymać okręt szpitalny i przeszukać go, mimo tego jednak łódź podwodna wolała storpedować okręt."

Z ostatniej chwili.

Irkuck w rękach jeńców austro-niemieckich?

Według doniesienia Biura Reutera z Charbina, austryacko-niemieccy jeńcy wojenni obsadzili Irkuck. Czecho-Słowacy cofnęli się w kierunku na Krasnojarsk.

Obwołanie carem w. ks. Michała Aleksandrowicza?

„Morgen Post" donosi z Kijowa:

Japońskie wojska, pod przewodnictwem generała Kato, wylądowały we Władywostoku celem popierania akcyi brygady czesko-słowackiej przeciw bolszewikom. Wielki ks. Michał Aleksandrowicz został obwołany carem i wraz z Czechami i Słowakami maszeruje na Moskwę (?)

Lotne kolumny niemieckie na Ukrainie.

Bataliony karne.

Gabinet Lizohuba zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o uśmierzenie rozruchów chłopskich i zaprowadzenie porządku na Ukrainie. **Chodzi o przydzielenie do każdej gubernii jednego batalionu karnego wojsk niemieckich, z czterema pancernymi samochodami.**

Starania Kiereńskiego.

Paryski „Journal" publikuje artykuł o planach Kiereńskiego, w którym stwierdza, że Kiereński działa w tym duchu, by mocarstwa koalicyi wysłały wojska do Rosyi, około których rychło skupiłaby się armia rosyjska.

Aresztowanie kadetów.

Według wieści z Petersburga aresztowano z rozkazu komisarza ludowego wszystkich członków **centralnego komitetu partyi kadetów.** Oprócz tego uwięziono szereg polityków, między nimi b. ministra Kiszkina.

KRONIKA.

Kraków, środa 3 lipca.

Posiedzenie Komitetu krakowskiego P. P. S. D. odbędzie się w sobotę, dnia 6 b. m., o godz. 7 i pół wieczorem. ul. Dunajewskiego 5. III p.

Fasola podrożała o 100 proc. W sklepie miejskim przy ul. Lubicz 32 sprzedawano fasolę w poniedziałek i wtorek do południa po 4 K. od południa wczoraj po 8 koron. Przerażeni tym nagłym podniesieniem ceny o 100 proc. konsumenci zapytują się prezydyum. czem mają sobie wytłomaczyć to fantastyczne zarządzenie — samowolą jednostek, czy jakąś katastrofą, która specyalnie w dniu wczorajszym dotknęła zapasy fasoli?

O „napiwki" w restauracyach i kawiarniach. Z organizacyi kelnerów otrzymujemy następujące wyjaśnienia: W sprawie zniesienia napiwków odbyli kelnerzy krakowscy wczoraj w nocy tłumne zebranie. Stwierdzono przedewszystkiem, że cały szereg większych restauracyi w Krakowie już wprowadził 10 proc. dodatek na rzecz kelnerów, zamiast poniżającego godność dawania jałmużny. Równocześnie jednak w kawiarniach panuje na tym punkcie zastój, a to dlatego, że to, co jest do przyjęcia w restauracyach, jest niemożliwe w kawiarniach. Pracownicy bowiem w kawiarniach wolą w czasach obecnej drożyzny liczyć na t. zw. „napiwki". Postanowiono tedy wszcząć natychmiast akcyę w kawiarniach za 15 proc. dodatkiem, jednak z tem, ażeby goście w kawiarniach płacili taksamo tylko 10 proc., a brakujące 5 proc. dla zrównania się w dochodach z pracownikami w restauracyach ażeby dopłacali właściciele kawiarń ze swoich własnych funduszów.

W dalszym ciągu zebrania polecono zarządowi wydać odezwę do P. T. publiczności z wyjaśnieniem, dlaczego organizacya kelnerów była zmuszoną ten drobny zresztą podatek nałożyć na P. T. publiczność, która i tak w innej formie kelnerom i kelnerkom go płaci.

Co słychać z reklamacyami wojskowemi? Wydział wojskowy Magistratu krak. wydał dn. 30 br. t. zw. „belassungi" (odroczenia służby wojskowej) tym wszystkim pospolitakom, którzy wnieśli do tegoż wydziału podania o zwolnienie ze służby wojskowej (reklamacye). Na podstawie tych „belassungów" pospolitacy mieli prawo wyczekiwania wyłącznie do dnia 9 lipca b. r. na dotychczasowem stanowisku cywilnem na decyzyę ze strony władz wojskowych. Oczekującym w ten sposób na rozstrzygnięcie podania o zwolnienie ze służby wojskowej jest w samym Krakowie kilkaset osób. Ze względu jednakowoż na świeże rozporządzenie, iż „belassungów" nie wolno wydziałowi wojskowemu Magistratu prolongować — zachodzi poważna obawa, iż interesowani w tej sprawie, będą zmuszeni w dn. 9 b. m. „narukować" do służby wojskowej, zanim nadejdzie decyzya na wniesione podania pospolitaków. W interesie dobra ogólnego leży, ażeby miarodajne czynniki jeszcze przed 9 bm. postarały się u władz centralnych o prolongatę tych „belassungów" aż do czasu rozstrzygnięcia wniesionych reklamacyj.

Obława. Wczoraj nad ranem urządziła policya krakowska przy pomocy wojska obławę na dezerterów. Terenem obławy był Zwierzyniec i najbliższe okolice w kierunku Woli Justowskiej. Podczas obławy aresztowano przeszło 20 osób. Byli to przeważnie uciekinierzy z wojska. Aresztowanych oddano władzom wojskowym.

Śmierć za handel papierami wartościowemi. Jak „Zuerich. Morgzt." donosi z Moskwy, rząd bolszewicki zagroził karą śmierci każdemu, kto handluje papierami wartościowemi.

Kącik humorystyczny.

Nomen-omen. „Seidleer rzekł niemiecki Pan Bóg, stwarzając głowy niektórym wielkim mężom. — I stało się jak rzekł Pan.

Polityka realna. — A co to jest polityka realna?

— Polityka realna to jest taka polityka, która przynosi realne korzyści.

— Komu?

— Oczywiście, politykom.

Niesprawiedliwość. Zarzuty, jako Ukraina nie dotrzymała zobowiązań aprowizacyjnych — są nieprawdziwe i krzywdzące. Ukraina dotrzymała umowy. Weźmy naprzykład dostawę kukurudzy, która jest w toku, choć partyami, przecież postępuje naprzód. I tak dotychczas Galicya otrzymała z Ukrainy a k-u-k u!... zaś na drugi miesiąc ma nadejść dla Wiednia część dalsza t. j. r y d z y.

Dawniej a dziś. — Jaka różnica jest pomiędzy kołnierzykiem a stukoronówką?

— Dawniej kołnierzyk zmieniało się codziennie, a stukorónówkę raz na tydzień, a dziś stukorónówkę zmienia się codziennie, a natomiast kołnierzyk raz na tydzień. „Szczutek".

Nadużycia w akcyzie miejskiej.

Chodzi o tysiące kilogramów mięsa, o krocie tysięcy!

Od szeregu tygodni obiegają po Krakowie pogłoski

o kradzieży grosza gminnego na tle sprzedaży mięsa przez gminę.

To samo odnosi się i do wędlin gminnych.

Chodzi o tysiące kilogramów mięsa

sprzedawanych bez żadnej fachowej kontroli, przyczem straty gminy mają wynosić **krocie tysięcy.**

Przed tygodniem miało wpłynąć do zarządu akcyzy miejskiej szczegółowe urzędowe doniesienie o kradzieży. Gdy doniesienie to żadnego skutku nie wywarło, zawiadomiono przed 5 dniami prezydenta miasta, p. Federowicza.

Dotąd jeszcze nie oddano sprawy prokuratoryi jak to pierwszego dnia bezzwłocznie uczynić należało.

Po skandalicznej sprawie kradzieży dokonanej przez kasyera miejskiego w Kasie gminnej należałoby raz zerwać ze systemem ochraniania sprawców kradzieży grosza publicznego i to przez dygnitarzy gminnych w sprawach dotyczących najważniejszego artykułu żywnościowego, to jest mięsa gminnego.

Jutrzejsze **posiedzenie Rady m. musi przynieść** stanowcze wyjaśnienie sprawy.

W ważnej sprawie.

Drożyzna a robotnicy.

Ilekroć w szeregach robotniczych budził się żywszy ruch za polepszeniem warunków bytu, wysuwali przedsiębiorcy w swej obronie widmo drożyzny, strasząc nim ogół społeczeństwa i robotników samych. Skrócenie dnia roboczego, a zwłaszcza podwyższenie płacy — mawiali — podnosi ceny towarów, wywołuje drożyznę. Robotnicy dostają do ręki więcej pieniędzy, ale w zamian za pieniądz nie otrzymują więcej towarów, droższych teraz wskutek droższej robocizny. — Chciwość ich wywołuje tylko zaburzenia w gospodarce, pogarsza los urzędników, żyjących ze stałej pensyi, żadnej realnej zdobyczy robotnikom nie dając.

Fałsze o „chciwości" robotnika.

Rozumowanie to było przed wojną rozmyślnie rozszerzanym fałszem. Przedsiębiorca brał za towar bez względu na wysokość wypłacanej robocizny cenę możliwie najwyższą. W ustanawianiu ceny nie krępował się zatem obliczaniem własnych kosztów wytwarzania, ale obawą przed współzawodnictwem, ceną, po której można było dowieść z zagranicy towar. Ponieważ importer mógł każdy towar zagraniczny na miejscu dostarczyć po cenie zakupu podwyższonej o cło i koszta dowozu, więc też i cena zakupu wraz z cłem i kosztami dowozu stanowiła najwyższą granicę cen miejscowych, bez względu na koszta produkcyi. Podwyższenie robocizny w tych warunkach obniżało zyski nie wpływając na ceny, czyli było opłacane z kieszeni przedsiębiorcy w zupełności. Ceny miejscowe kształtowały się pod wpływem cen światowych, polityki handlowej, cen i taryf kolejowych i były od warunków wytwarzania na miejscu niezależne.

Szalony wzrost cen towarów.

Od początku wojny państwa środkowo-europejskie są od dowozu odcięte — niby twierdza osaczona przez nieprzyjaciela. Wewnątrz tej twierdzy mamy zapas towarów zagranicznych, zmniejszający się z roku na rok, bliski zupełnego wyczerpania i zapas krajowy, odnawiany w zakresie malejącym i niewystarczającym dla braku rąk roboczych, środków produkcyi i t. d. Współzawodnictwo zagranicy wojna zniosła w zupełności. Poza oceną możliwości sprzedania nie zna właściciel towaru żadnej innej tamy, tembardziej że szranki prawne nauczył się szybko omijać. A że towaru ma niedużo, więc wystarczy mu jeźli tylko najzamożniejsi zgłoszą się do kupna i wedle ich popytu ceny ustanawia.

A popyt to bardzo silny.

Państwo płaci...

Z początkiem wojny jako najważniejszy konsument na rynku przemysłowym i zbożowym stanęło państwo, płacąc hojną ręką każdą cenę, by zapewnić magazynom wojskowym potrzebny zapas środków żywności, broni, amunicyi, drutów, belek, automobilów, słowem wszystkiego co konsumuje żołnierz i wojna. Wobec ważności interesów rzucanych w grę wojenną na wstawkę, pieniądz, dostarczany przez drukarnie państwowe, nie odgrywa żadnej roli. Płacono jak najwięcej byle tylko ułatwić przystosowanie się przemysłu do potrzeb wojny, pobudzić wytwórczość, zadowolnić sfery kupieckie i wytworzyć mimo grozy położenia pewne pozory gospodarczej pomyślności.

Banknoty.

Do rąk dostawców armii, ich drugo i trzeciorzędnych agentów spływać poczęły krociową, milionową strugą świeżo drukowane dla potrzeb wojny banknoty. I fortuny te, wyrosłe z krwawego posiewu wojny, stwarzać poczęły na rynku nowy popyt, krzykliwy, natarczywy, pragnący co rychlej nieznanego dotychczas użycia. Ci wszyscy co wyrośli z zasady kupowania „za każdą cenę", narzuconej państwu koniecznością chwili, co rychlej sami „za każdą cenę" kupować poczęli co tylko rynek posiada, by się nacieszyć na czas najbliższy. Wśród zatamowanej wytwórczości, nowe fortuny weszły na rynek z żądaniem towarów wszelakich, bez względu na cenę, rzucając w obieg otrzymany za dostawy banknot.

Ten to pieniądz zapoczątkował bajeczny wzrost cen wszystkich gotowych do użytku przedmiotów i środków żywności, podsycany koniecznym rzucaniem przez państwo w obieg coraz to nowych papierowych miliardów, za służące wojnie i zużywane przez wojnę przedmioty, które rynku towarowego wcale nie bogacą. Krótki ich byt towarowy powiększa tylko ilość będącego w obiegu papierowego pieniądza, majątki pewnej warstwy, jej popyt na towary i co za tem idzie — i ceny towarów. Robotnik, który w tych warunkach żąda podwyższenia płacy, broni się tylko przed grozą wykupienia przez warstwy zamożne ostatniego kila mąki, mięsa i tłuszczu, toruje sobie możność współubiegania się o chleb powszedni z tymi, którzy żyją z jego pracy!

„Przyjacielskie" przestrogi.

Nikt chyba na seryo nie przypuszcza, że drożyzna obecna została wywołana zwyższoną podczas wojny płacą robotnika. Ale każde prawie nowe żądanie podwyższenia płac roboczych napotyka nietylko na oporny brak zrozumienia, ale i na owe dobrze nam znane jęki, utyskiwania i przyjacielskie przestrogi. Wyższa robocizna musi wywołać podwyżkę cen towarów i drożyznę, która wnet zabierze robotnikowi wszystko co przez zwyżkę płac uzyskał.

Jednakowoż robotnik zyskuje na zwyżce płac nawet jeśli ceny towaru idą o całą wysokość tej zwyżki w górę, jak to niedawno „Arbztg." wykazała. Przypuśćmy, że np. dochód klasy robotniczej wynosi 200 milionów, klas posiadających również tyle, to będą mogły one zakupić po połowie istniejących towarów, których ryczałtowa suma stosuje się obecnie do wielkości posiadania, a zatem wynosi 400 milionów. Jeśli płace robocze podniosą się z 200 na 300 milionów, a na rynku kupcy ogólną cenę towarów podniosą równocześnie — wobec zwiększonego pożądania z 400 na 500 milionów — o całą wysokość zwyżki płac, to robotnicy z ogólnego zapasu towarów, jakim społeczeństwo rozporządza, będą mogli nabyć trzy piąte, a klasy posiadające tylko dwie piąte, podczas gdy poprzednio podział po równej części wypadał.

Oszczędności?

Ale stan taki długo trwać nie może. W dobie obecnej robotnik nawet najlepiej płatny nie robi oszczędności, lecz wydaje wszystko do ostatniego grosza na zakupno środków żywności i tandetnej odzieży. Zwyżka płacy, jaką otrzymał, przechodzi do rąk właścicieli towarów, opłaca lichwiarkie ceny i tworzy w rękach paskarzy ogromne zyski. I w krótkim czasie z lichwy towarowej uprawianej na robotnikach powstają nowe majątki, nowy popyt na towary, powstaje nowy element drożyzy, obok wielu innych danych wojną, jak nadmierna emisya papierowych pieniędzy, brak towarów i t. d.

I znowu drożyzna spycha robotnika z zajętego już stanowiska, znowu ci co żyją z jego pracy ubiegają go na rynku przy wszystkich zakupach.

„Nienasycony" robotnik.

W warunkach obecnych danych przez wojnę ceny towarów ciągle wzrastają i dlatego to w obecnych warunkach robotnik jest i musi być „nienasyconym". Zaledwie wywalczy sobie zwyżkę ratującą go przed głodem, już znowu chwila wojenna podrywa wartość pieniądza i zmusza go do żądania podwyżki nowej. I wobec żadnej podwyżki nie może się zobowiązać do niewystępywania w określonym czasie z nowymi żądaniami, bo nikt mu nie jest w stanie poręczyć czy przez noc płaca jego nie spadnie do połowy realnej wartości, t. j. czy cena koniecznych środków żywności nie podniesie się o 100 proc.

Tendencya zwyżkowa siły roboczej.

Cena siły roboczej, zarówno jak cena wszystkich innych towarów może w obecnych warunkach zobowiązywać tylko na „dziś" i musi mieć zarówno jak cena wszystkich innych towarów silną tendencyę zwyżkową. Zmienia to naturalnie istotę walk ekonomicznych, utrudnia kalkulacyę gospodarczą przedsiębiorcy i wywołuje skargi na „nienasyconych" robotników. Ale wszak i gospodarcza kalkulacya robotnika zmuszonego płacić co dnia drożej za to samo jadło nie jest taka łatwa, wszak i robotnik by wołał być raz znowu sytym niż stale „nienasyconym".

Dr Hel. Bauerowa.

Odzież dla robotników naftowych.

W austryackim ministerstwie handlu odbyła się pod przewodnictwem radcy sekcyjnego Bielki w tych dniach konferencya przy współudziale przedstawicieli kraj. zakładu odzieży w sprawie zaopatrzenia robotników naftowych obszaru borysławskiego w odzież i obuwie. Uchwalono wysłać jak najrychlej do rozporządzenia rotmistrza Szecsa oficera nadzoru nad całem zagłębiem naftowem, **2500 metrów wyrobów wełnianych, około 6000 m. bawełnianych, pewną ilość chustek i t. d., 1000 par butów, połowę z podeszwami drewnianemi, połowę ze skórzanemi,** a prócz tego skóry na naprawę obuwia. Kraj. zakład odzieży był reprezentowany przez dr Sułkowskiego. Przedstawiciele Galicyi wskazali na ważność zaopatrzenia w odzież i obuwie robotników, którzy dziś spełniają tak natężoną pracę w przemyśle, zaopatrującym oba państwa centralne. Przyznana ilość nie jest dostateczna, jeżeli się zważy, że idzie o 20.000 głów, licząc robotników i ich rodziny.

Z frontów bojowych.

Na Zachodzie.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Na wielu miejscach frontu silne ataki ognia nieprzyjacielskiego były wstępem do przedsięwzięć nieprzyjacielskich. Odparto je.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na zachód od Oise i na południe od Aisne ożywiona czynność wywiadowcza. Silniejsze ataki częściowe nieprzyjaciela na południe od Quercq i na zachód od Chateau Thierry złamaliśmy na naszym obszarze walk.**

Porucznik Udet zwyciężył w walce napowietrznej po raz 37 i 38. Porucznik Kroll po raz 28 i 29.

Pierwszy generalny kwatermistrz *Ludendorff.*

* * *

„Daily Mail" donosi:

„Od kilku dni ma się wrażenie, że niemieckie kierownictwo ukończyło swe przygotowania na froncie angielskim.

Nieprzyjaciel zebrał tu prawie dwie trzecie swych rezerw. Naprawiono wszystkie drogi, służące do posuwania artyleryi, pomnożono składy amunicyi. Należy napewno oczekiwać ataku niemieckiego w tym odcinku frontu".

O front wschodni.

„Telegraphencompagny" donosi z Londynu, że poseł King wniósł interpelacyę w sprawie pomocy wojskowej dla Rosyi tak na morzu, jak i na lądzie. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Cecil w odpowiedzi swej zaznaczył, że jeśli Rosya zażąda tej pomocy, napewno się jej nie odmówi.

Równocześnie „Telegraphencompany" donosi, że w **Władywostoku wylądowały wojska japońskie, pod dowództwem generała Kato, celem popierania ruchu czesko-słowackich oddziałów.**

„N. W. Tagblatt" podaje wiadomość, że b. prezydent Stanów Zjednoczonych Taft wygłosił na publicznem zgromadzeniu wielką mowę, w której między innymi podał zamiary militarne Ameryki.

Mowca powiedział: „Musimy na obu półkulach świata wystawić takie armie, abyśmy przy po-

mocy Japonii utworzyli nowy front wschodni w Rosyi i mogli wkroczyć do Berlina od wschodu.“

Front włoski.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

Czynność artyleryi jest na całym froncie włoskim bardzo ożywiona. Wzmogła się ona dziś rano między Brentą a Piawą i nad dolną Piawą do znacznej siły.

W ciągu dnia wczorajszego nie było większych czynności piechoty.

Szef sztabu generalnego.

„Diło“ przeciwko kozaczyźnie

W całej prasie przeszła niepostrzeżenie bardzo charakterystyczna polemika „Diła“ z planem kozackim hetmana Skoropadskiego.

Mianowicie wydał on pismo do swego ministra wojny, ażeby wypracował statut dla organizacyi kozactwa na Ukrainie.

„Jako krok państwowy ku temu — pisał Skoropadski w końcu tego pisma —będzie wydana przeze mnie h r a m o t a, która ostatecznie określi ustawę o **stanie kozackim, jego prawa i przywileje**, wspierając się **na naszych starodawnych tradycyach**, w uniwersałach i hramotach przez hetmanów Ukrainy wytkniętych.“

Na ten projekt odpowiedziało „Diło“ (Nr. 126(pod ironicznym tytułem „Kozacka Ukraina“: „Jak widzimy hetman Skoropadski chce wytworzyć uprzywilejowany stan kozacki. — **Z historyi wiemy,** że taki stan byłby nie obrońcą państwa ukraińskiego, tylko **obrońcą swoich przywilejów i panowania swego w państwie ukraińskiem.** Teraz jasnem jest, dlaczego Centralna rada odrzuciła była usługi Skoropadskiego, który przedłożył jej swój projekt organizacyi kozactwa. Stała ona na tem stanowisku, że w Ukraińskiej republice ludowej, wszyscy obywatele są równi i uprzywilejowanych stanów być nie może.

Oczywiście co do tego pomysłu hetmana nie może być dwu zdań: sprzeciwia się ona wszystkim podstawom współczesnego praworządnego państwa, które opiera się na równości wszystkich obywateli wobec prawa, a wskrzesza podział społeczeństwa na stany, który oddawna już nie istniał — z wyjątkiem carskiej Rosyi.

Organizacya armii ukraińskiej powinna wspierać się nie na stworzeniu odrębnego stanu, czy kasty wojskowej, lecz na powszechnym obowiązku obywateli do powinności wojskowej“.

Po zamachu stanu na Ukrainie i wypłynięciu Skoropadskiego w roli hetmana wskazywaliśmy na to, że reżyserya obca wykorzystała bardzo sprytnie — przez narodowców ukraińskich uprawianą ustawiczną apoteozę kozaczyzny. A że szczytem organizacyi kozackiej był hetman — tedy rzekli Niemcy: cieszcie się hetmanem z hetmańskiego rodu...

Obecnie „Diło“, znalazłszy się w opozycyi wobec skoropadczyzny, twierdzi, że stan kozacki **samolubnie jeno [illegible] swoich przywilejów...** Cóż na to dotychczasowa legenda o kozakach, jako najpiękniejszym przejawie patryotyzmu ukraińskiego?

Na czyjąż cześć wszyscy uświadomieni Rusini mieli zwać się Ukraińcami, a wszystkie ziemie, które za swoje, gniazdowe uważali — miały się wspólnie zwać Ukrainą? Wszak Ukraina — toć były jeno te kresy Rzeczypospolitej, gdzie wyrośli kozacy. Później w obszerniejszem znaczeniu tej nazwy — Ukrainą poczęto zwać te właśnie ziemie, które w myśl umowy zawartej w Hadziaczu miały wejść w skład ewentualnego Wielkiego księstwa ruskiego, jako trzeciego państwa obok Korony i Litwy, mianowicie województwa: bracławskie, kijowskie i czernihowskie.

Historycznie rozszerzanie nazwy Ukraina i Ukraińcy na całokształt ziem i mieszkańców ruskich jest nowatorstwem, mogącem się tłómaczyć tylko **szczególnym pietyzmem dla kozaczyzny i — jej kolebki Ukrainy.**

Ale jeżeli kozactwo, jak to zresztą słusznie dziś stwierdza „Diło“, jest zawalidrogą, bo anachronizmem, szkodliwym dla nowoczesnego państwa — to skąd pytamy ów kult dla tej jednej **nazwy prowincyonalnej?**

A może „Diło“ tylko niechętnie wspomina starszyznę kozacką, a ideał narodowy widzi w tłumie kozackim? **Starszyznę jeno oskarża o samolubstwo i pog..ń za przywilejami**

Zapewne, starszyzna ta **wzorowała swoje aspiracye na dobrze jej znanych przywilejach szlachty polskiej,** lecz gdy kozaczyzna znalazła się pod niwelującą, twardą na tym punkcie pięścią Moskwy — ona po części, widząc, a bardziej jeszcze przeczuwając, że Moskwa zechce ją ujarzmić, starała się wymknąć z jej szponów — politykowała w tym celu na wszystkie strony: czuła się obcą szczególnie w zetknięciu się z krajem, gdzie wszyscy byli niewolnikami cara, a tego w swej większości nie wyczuwał lud skozaczony, który rozumiał tylko, że przechodząc pod inne rządy uwalnia się z pod władzy dawnych panów. Więc nosicielami „idei ukraińskiej“, idei odrębności wobec Moskwy była bądź co bądź ta starszyzna. Kto przekreśla jej działanie — przekreśla cały autonomiczny, względnie niepodległościowy ruch kozacko-ukraiński. **A co wówczas pozostaje z legendy kozackiej?**

I poco pytamy, odrodzenie narodowe Rusinów łączono właśnie z przebrzmiałą formą? Gdy odrodzenie wszelkie musi szukać form żywych!

Niemieccy socyaliści Austryi o pokoju.

Zarząd partyjny niem. socyalnej demokracyi w Austryi wysłał do Hagi posłów tow. Ellenbogena i Seitza, aby omówili kwestyę pokojową z Troelstrą, przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu socyalistycznego. Delegaci imieniem partyi złożyli tow. Troelstrze deklaracyę, która na wstępie podnosi, że prawdziwie demokratyczny pokój, odpowiadający ogólnym zasadom międzynarodówki,

nie może dojść do skutku przez zwycięstwo jednej lub drugiej z imperyalistycznych grup mocarstwowych.

Również tak zwany „pokój porozumienia“, zawarty na zasadach kapitalistycznego punktu widzenia, nie urzeczywistni w pełni ideałów międzynarodówki, gdyż byłby on tylko kompromisem między imperyalizmem państw centralnych a imperyalizmem koalicyi. Wojna wogóle nie jest wcale środkiem do zaprowadzenia demokratycznego ustroju na świecie, który może przyjść do skutku jedynie jako rezultat walki klasowej i rewolucyi socyalnej.

Ludy jednak, krwawiące z ran bez liku, potrzebują rychłego pokoju i dlatego zadaniem międzynarodowej soc. demokracyi musi być dążenie do przybliżenia go, choć pokój ten przy obecnym ustosunkowaniu sił pozostanie daleko w tyle za pragnieniami i ideałami międzynaro-

Kwestye

mus[illegible] **..zeć jak najsilniejszy nacisk na rządy, aby je skłonić do zawarcia pokoju,**

którym w obecnych warunkach może być tylko pokój porozumienia.

W dalszym ciągu deklaracya stwierdza, że niemiecka partya socylistyczna Austryi stoi na stanowisku uchwał międzykoalicyjnej konferencyi z lutego 1918, odnośnie do ligi narodów, gospodarczych stosunków międzynarodowych i socyalno-politycznych żądań, które ma się przedłożyć przy układach pokojowych.

Partya domaga się

przekształcenia Austro-Węgier w federacyę autonomicznych narodów,

jakoteż utworzenia związku wolnych ludów bałkanskich, odrzuca jakiegokolwiek rodzaju aneksyę oderwanych od Rosyi krajów, przywrócenia i odszkodowania Belgii.

ANTONINA SOKOLICZ.

Z tragedyi rosyjskiej rewolucyi.

1

Dla tych zapóźno...

W dusznym, przepełnionym żołnierzami wagonie 3-ciej klasy w pociągu syberyjskim, zdążającym do Sajgi, siedziała młoda, blada dziewczyna. Rysy twarzy zdradzały pochodzenie izraelickie. Dziewczyna była widocznie zmęczona, gdyż mimo niewygodnej pozycyi, ciasnoty, ustawicznie zasypiała... Zbudził ją dopiero i skutecznie wytrzeźwił podniesiony ton i temat rozprawiających żołnierzy...

„Kierenski żyd, a jak „żydy“ będą rządzić, to Rosya zginie“...

Dziewczyna drgnęła nerwowo... otworzyła oczy... popatrzyła badawczo na mówiącego i zapytała:

— Dlaczego to żydzi mają rządzić? Rosyan jest kilkadziesiąt milionów, a żydów garstka?...

Żołnierz odparł bez namysłu:

— Bo na tej swobodzie to tylko „żydy zarobiły...

— Swoboda dla wszystkich jednakowa. Rewolucya wszystkich nas wyzwoliła, zrównała w prawach... — tłómaczyła dziewczyna z pozornym spokojem.

Żołnierz poruszył się niecierpliwie.

— Czort z taką swobodę dla żydów... „Żydy“ nie powinni mieć praw... zaleją całą Rosyę...

— Nie zaleją, bo Rosya olbrzymia... zresztą żydzi tylko ludzie, którzy tak samo, jak wy, walczyli o wolność...

Żołnierz zaklął jakimś ordynarnem przekleństwem. Dziewczyna pobladła i z ciężkiem westchnieniem przymknęła oczy przerywając w ten sposób dalszą rozmowę...

Żołnierze dysputowali dalej o wojnie, pokoju, o przewódcach, żydach i t. d.

Chaos pojęć, nachwytanych na mityngach, zdań mieszanych z własnym chaotycznym uprzedzeniem do wszelkich „inorodców“ czynił tę dysputę zupełnie niemożliwą dla inteligentnego człowieka.

Dziewczyna zrezygnowała zupełnie z polityczn ych rozmów, tembardziej, że najwidoczniej ciężka troska gryzła ją okrutnie... Dojeżdżano do Tajgi... stamtąd odnoga do głównej linii syberyjskiej prowadzi do Tomska.

Blada pasażerka wysiadła w Tajdze. Na dworcu ścisk, tumult, tłum żołnierstwa, jeńców, Bufet kolejowy przepełniony. Jedyna, jednotorowa linia kolejowa wzdłuż Syberyi uczyniła w czasie wojny istny jarmark na wszystkich stacyach...

Pociąg do Tomska odchodził za dwie godziny — według rozkładu — lecz wobec szalonej niepunktualności rosyjskiej i chaosu można się było spodziewać, że odejdzie za 5, lub 6 godzin. — Dziewczyna próbowała sobie urządzić posłanie w pokoju damskim, znalazła kącik, lecz zasnąć nie mogła... Cel podróży nie schodził jej z myśli... — Czy zastanę go w takim stanie, abym go zabrać mogła?... — myślała bezustannie. A jeżeli nie zechce jechać? Ojciec mi nie uwierzy i umrze z żalu, że go nie przywiozłam... Takie myśli jak bolesne kłucie przebiegały jej umysł, gdyż często ściskała głowę rękami, jakby próbując ulżyć sobie bólu...

Nareszcie wzmożony hałas zwiastował jej odjazd pociągu do Tomska.

Zebrała prędko rzeczy i pospieszyła do wagonu. Szczęściem pociąg nie był tak przepełniony, znalazła miejsce dość wygodne. Odetchnęła swobodniej, a nawet zasnęła lekko. Podróż trwała nicspełna 3 godziny, nad ranem odjechano do Tomska...

Dziewczyna wysiadła na stacyi, umieściła rzeczy u portyera i zaczęła dopytywać się o szpital dla politycznych amnestyowanych. Portyer nic mógł jej poinformować, radził tylko, aby poczekała na stacyi do rana, to w mieście się dowie łatwiej...

Posłuchała rady i siadła przy stole.

Kazała podać sobie śniadanie... Z trudnością jadła, widocznie niecierpliwiła się bardzo, gdyż ustawicznie spoglądała na zegarek; wreszcie zagadała do sąsiada, oficera obok posilającego się:

— Pan z Tomska?

— Tak pani, od kilku miesięcy tu stoimy.

— Czy nie może mię pan objaśnić, co zrobili tutaj z chorymi więźniami amnestyowanymi? Czy się kto nimi zajmuje? Czy jest jaka organizacya, komitet?

— Niestety, pani, nie wiem dokładnie, ale napewno zajęli się nimi troskliwie... Jest tu klub amnestyowanych... Zresztą są oni przedmiotem ogólnej sympatyi, uwagi, są bohaterami dnia...

— Tak... — westchnęła dziewczyna — zdrowi, ale co się stało z chorymi?...

— Pani ma kogo bliskiego, chorego? — zapytał z zainteresowaniem oficer.

— Brata rodzonego — odparła — przyjechałam po niego i chcę go zabrać do domu, do Czernihowa... Był chory od roku, podobno popadł w melancholię. Zawiadomiono nas o tem urzędownie, ale szczegółów nie wiem. Wtedy nie mógł nikt z rodziny tu przyjechać... Wie pan — dodała z gorzkim uśmiechem — żydów na Syberyę nie puszczano... Teraz chcę go odszukać i zabrać... Jedyny brat... Ojciec strasznie go kocha. Stary chory chce go zobaczyć przed śmiercią — opowiadała cichym głosem, który od czasu do czasu załamywał się ze wzruszenia.

— Brat bardzo młodo aresztowany. 18 lat miał kiedy dostał 5 lat kartogi i osiedlenie dożywotnie... — dodała objaśniając.

— Napewno umieścili go w jakim pierwszorzędnym lazarecie — pocieszał ją oficer. — Trzeba się będzie dowiedzieć — to mówiąc wstał i podszedł do bufetowej, próbując od niej zasiągnąć informacyi.

Bufetowa widocznie lepiej znała stosunki miejscowe, gdyż zaczęła żywo i dokładnie dawać wyjaśnienia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwestye

Alzacyi i Lotaryngii, Włoch, Polski, Turcyi i kolonij

oczywista tylko pokój, oparty na zasadach międzynarodowej socyalnej demokracyi. mógłby rozwiązać w duchu pełnego prawa o samostanowieniu narodów. Ponieważ atoli przy obecnym układzie sił takie rozwiązanie jest niemożliwe, a soc. demokracya nie chce okropności wojny przeciągać tak długo, aż prawo to będzie mogło być w całej pełni zastosowane, oświadcza się za tem,

aby międzynarodówka socyalistyczna dążyła do pokoju porozumienia,

choć nie odpowie on wszystkim jej pragnieniom. Zadaniem jej będzie w sprawach narodowościowych domagać się jak największego uwzględniania prawa samostanowienia narodów, o ile to tylko będzie można przeprowadzić bez narażenia się na przedłużenie wojny.

Nakoniec partya wyraża życzenie zwołania międzynarodowej konferencyi socyalistycznej do kraju neutralnego.

Z podziemnej prasy.

Niemieckie sprostowanie.

W „Deutsche Warsch. Ztg." czytamy:

„Tutejsza podziemna prasa, jak wiadomo, nie wzdraga się by przy sposobności również za pomocą fałszerstw(?) przedstawić Niemcyjako zaprzysiężonego wroga Polski. I tak dodatek pisma P. O. Wojskowej „Rząd i Wojsko" z dn. 29 maja 1918 r. podał pod tytułem: „Niemcy popierają rewolucyę bolszewicką w Polsce" rzekomy protokół z 22 grudnia 1917 r., w którym pełnomocnicy niemieccy i rosyjscy porozumieć się mieli co do Polski w sensie bardzo dla niej niekorzystnym: a mianowicie Niemcy mieli się zobowiązać do pozwolenia prowadzenia bolszewikom w Polsce bez przeszkody agitacyi. Usiłowano protokułowi w ten sposób nadać cechy prawdopodobieństwa, że przytoczono pełny tekst oraz nazwiska niemieckich i rosyjskich pełnomocników.

Te rzekome pertraktacye, jak to już dla rozsądnego czytelnika na pierwszy rzut oka jest widoczne, są od początku do końca wymyślone, a więc sfałszowane".

Z życia Królestwa.

Rozkwit prasy nielegalnej. — Także nielegalna prasa konserwatywna. — Głosy P. P. S.; Socyaldemokracyi. — „Głos Niezależny". — Aktywiści przy nielegalnej pracy.

Atmosfera ucisku, prześladowań i bezprawości obywatelskiej wytwarza podłoże, na którem prasa nielegalna pleni się bujnie. Tak było w Rosyi i zwłaszcza w zaborze rosyjskim w epoce caratu. W Królestwie Polskiem po wielkim rozkwicie prasy tajnej w dobie powstaniowej następuje jej zanik w formie dotychczasowej. Ale niebawem odradza się już ona w postaci prasy socyalistycznej.

Po wyparciu Rosyan z Królestwa na jakiś czas prasa nielegalna milknie. Najstarsze z pism nielegalnych Królestwa „Robotnik" przekształca się na pismo jawne, legalne i jako takie wychodzi przez czas dłuższy w Dąbrowie Górniczej — na okupacyi austryackiej.

Ale oto mijają miesiące — i oczekiwane warunki normalnego życia politycznego nie nadchodzą.

Jednocześnie odradza się — na okupacyi niemieckiej — prasa nielegalna.

Dziś pism nielegalnych w Warszawie jest **nie mniej niż za czasów rosyjskich**, przyczem zaszła bardzo wybitna zmiana w charakterze tych pism. Obecnie nielegalne pisma wydają nietylko grupy i stronnictwa socyalistyczne, ale

również umiarkowane — aż do bardzo konserwatywnych włącznie.

Lewica, centrum i prawica — wszystkie one posługują się wydawnictwami nielegalnemi, których liczba dochodzi **obecnie do 20.** Obok wydawnictw ściśle partyjnych (socyalistycznych i niesocyalistycznych), mamy wydawnictwa informacyjne („Komunikat Informacyjny" lewicy, „Dokumenty Chwili"), pisma przeznaczone dla chłopów, młodzieży i t. d. Niektóre z tych pism („Robotnik", „Czerwony Sztandar", „Robotnik" lewicy, „Kiliński") są dalszym ciągiem pism, które wychodziły pod tym samym tytułem za czasów rosyjskich. Inne powstały już za czasów okupacyi.

Tajna prasa centrowa odznacza się wielką zmiennością tytułów. Z tego obozu wychodzą coraz to nowe pisemka, trwające niedługo.

Niektóre z pism nieleg. rozchodzą się szeroko i posiadają wielką popularność (jak n. p. „Rząd i Wojsko", wydawnictwa P. P. S., „Polak" ludowy), niektóre są szerzone tylko w zamkniętych kołach partyjnych. Jedne z nich są ściśle zakonspirowane, o innych powszechnie wiadomo — kto je wydaje.

„Kultura Polski" omawia właśnie najświeższe numery całego szeregu najbardziej typowych pism nielegalnych z okupacyi niemieckiej.

Pisma socyalistyczne („Do Czynu" P. P. S., „Czerwony Sztandar" socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, „Robotnik" lewicowy) w znacznej mierze poświęcone są świętu 1 maja, oraz walce ekonomicznej proletaryatu w różnych gałęziach przemysłu. Fizyognomia polityczna organów P. P. S. i S. D. K. P. i L. jest zupełnie wyraźna.

Pierwszy stoi na gruncie bezwzględnej walki o niepodległość narodową i całkowite wyzwolenie społeczne klasy robotniczej, przyczem reaguje na wszystkie zagadnienia polityki — tak krajowej, jak i pozakrajowej (artykuły o Radzie Stanu, o Ukrainie, o stanowisku proletaryatu polskiego wobec pokoju w Brześciu i t. d.).

„Czerwony Sztandar" odbija swą ultrarewolucyjną frazeologią i takimż samym doktrynerymem w traktowaniu wszelkich kwestyi. Nienawiść bezwzględna do wszystkiego, co nie jest „Socyal-demokracyą", wyziera z każdego artykułu i notatki. Na temat sytuacyi obecnej „Czerwony Sztandar" przemawia w te słowa: „Oto Polska nowa wyrosła, jak kwiat trujący z nawozu „porozumienia". Oto Polska — raj obszarnictwa, paskarstwa, pasożytnictwa biurokratycznego i żołdackiego. Polska ciemnoty i zacofania, czarnej reakcyi, nędzy dla jednych, zysku i używania dla drugich. Lud pracujący Polski nie ma nic wspólnego z tą „ojczyzną"... — Proletaryat polski od pierwszej chwili wojny zwalczał pod wodzą Socyal-demokracyi oszukańcze hasła „niepodległości"...

Naturalnie głównym wrogiem „Socyal-demokracyi" są „fracy" czyli P. P. S., na którą „Czerwony Sztandar" wylewa kubły swego oburzenia.

Na miarę poważnego pisma dyskusyjnego zakrojony jest Nr. 1 „Głosu Niezależnego" — organu Związku niezależnej młodzieży socyalistycznej,

skłaniającej się sympatyami do kierunku zimmerwaldzkiego i bolszewizmu rosyjskiego.

Pismo stoi na stanowisku, że „Rewolucya narodowa musi być zarazem rewolucyą społeczną. Wyzwolona Polska — Polską klas pracujących". Jak na pismo nielegalne, organ te odznacza się znacznymi rozmiarami, obejmuje bowiem 40 stron.

Przechodząc do pism niesocyalistycznych, na pierwszem miejscu należy postawić „Wiadomości Polityczne" — czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki narodowej", którego ostatni zeszyt (podwójny) ma 32 strony. Reprezentuje on sfery kierownicze Międzypartyjne Koła Politycznego, a więc przedewszystkiem Narodową Demokracyę. Kierunek — pasywistyczny z lekkiem odchyleniem się ku oportunizmowi, dyktowanemu przez taktyczne względy chwili.

Dość oryginalnem zjawiskiem jest nowe nielegalne pismo aktywistyczne „Wieść", którego dwa pierwsze numery mamy w ręku. Propaguje ono to samo, co głosi cały obóz centrowy, ale dobiera specyficznych argumentów, niemożliwych w prasie legalnej ze względów cenzuralnych.

Omówione powyżej wydawnictwa nie wyczerpują bynajmniej całości pracy nielegalnej na okupacyi niemieckiej. Poza pismami wychodzą liczne t. zw. „ulotki" i odezwy wszystkich grup partyjnych. L.

Walka aż do końca.

Deklaracya socyalistycznej większości francuskiej.

Na posiedzeniu konferencyi robotniczej socyalistów koalicyi w Londynie Renaudel w imieniu socyalistycznej większości francuskiej oświadczył, że francuscy robotnicy są zdecydowoni walczyć dalej, aż nieprzyjaciel zostanie wypędzony z Francyi, a Belgia przywrócona właswemu ludowi.

Thomas zwróciwszy uwagę na to, że Kuehlmann, przedstawiciel panstwa, opierającego się jedynie na sile, przyznał, iż końca wojny nie wymusi się zwycięstwem militarnym, podniósł, że i robotnicy koalicyi nie zadowolą się zwycięstwem militarnym swoich państw, gdyż tylko pokój, natchniony szlachetnym duchem ruchu robotniczego może nadać podstawy trwałości.

„Socyalizm nie jest szkołą tchórzostwa".

Na zgromadzeniu ludowym w Dolenji 19-go czerwca, w czasie kiedy ofenzywa austryacka nowem niebezpieczeństwem zawisła nad Włochami, socyalista Treves wygłosił silną przemowę patryotyczną, w której między innymi powiedział:

Wywołujemy tutaj zaklęciem pamięć tych wszystkich, którzy padli, zarówno tych, którzy wojny chcieli, jak Cezar Battisti i Filip Corridori, jak i tych, którzy sprzeciwiali się współudziałowi Włochów w wojnie, ale mężnie poddali się prawom obowiązku względem ojczyzny. W chwili, gdy nieprzyjaciel swą ofenzywą chce naruszyć linie obronne naszej ojczyzny, musimy przypomnieć słowa naszego czcigodnego mistrza Pampoliniego: Socyalizm nie jest szkołą tchórzostwa.

Czerwona przysięga.

Komitet wykonawczy rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich ustanowił z dniem 22 kwietnia b. r. jednolitą formułę przysięgi dla nowej czerwonej armii rosyjskiej. Przysięga brzmi:

1. Ja, syn pracującego ludu i obywatel republiki sowietów, podejmuję obowiązki żołnierza w wojsku chłopskiem i robotniczem;

2. W obliczu klas pracujących Rosyi i całego świata obowiązuję się strzedz honoru mego obowiązku, uczyć się sumiennie rzemiosła wojennego i pilnować dóbr ludowych i wojennych jak własnego oka;

3. Zobowiązuję się do utrzymania ścisłej dyscypliny rewolucyjnej, do wypełniania bez wzdrygania się rozkazów przełożonych, powołanych przez rząd robotników i chłopów;

4. Zobowiązuję się do wstrzymywania się od wszelkiej działalności, któraby przynosiła ujmę obywatelowi republiki sowietów, oraz do przystosowania mych czynów i poglądów do wzniosłego celu uwolnienia klasy pracującej;

5. Zobowiązuję się, idąc za pierwszem wezwaniem rządu robotników i chłopów, do walki przeciw wszelkim niebezpieczeństwom, grożącym republice rosyjskiej, socyalizmowi i braterstwu ludów, przyczem nie będę oszczędzał ani mych sił, ani mego życia;

6. Jeślibym ze złej woli złamał me przyrzeczenie, niech mnie ściga ogólna pogarda i surowa ręka prawa rewolucyi.

Katastrofalny stan poczty galicyjskiej.

Poczta chroma pod wielu względami.

Stosunki pocztowe przedstawiają się wprost katastrofalnie, a na fakt ten składa się dotkliwy brak personalu urzędniczego we wszystkich dyrekcyach, a posługiwanie się personalem niewyszkolonym, w wielu wypadkach niezdatnym.

Ponadto poczta z zapałem służy wojskowości, z pominięciem interesów publiczności cywilnej.

Znanym jest faktem, iż depesze telegraficzne cywilnej publiczności idą zwykłą pocztą, mimo, iż pobiera się za nie potrójną opłatę.

Poczta listowa nie funkcyonuje należycie wskutek braku personalu.

Brak odpowiedniego personalu ambulansowego odbija się najfatalniej na publiczności, która tygodniami nieraz oczekuje na listy, które może mają im przynieść życiowej wagi wiadomość.

Na sto paczek przeciętnie 90 przychodzi już obrabowanych w czasie jazdy. Pakiety rozkradane są w drodze, a ze strony władz przełożonych niema dotąd żadnej inicyatywy, aby zapobiedz tym rabunkom, za które krocie tysięcy płaci poczta poszkodowanym. Wina leży w kierownictwie naczelnem poczt galicyjskich, które pozbawione jest poczucia obywatelskiego, zrozumienia interesów publiczności cywilnej i wszelkiej inicyatywy, koniecznej do przeprowadzenia naprawy stosunków.

Z doli nauczycielskiej.

Gródek Jagielloński, w czerwcu.

Nauczycielstwo powiatu gródeckiego na wiecu odbytym 13 czerwca omawiało opłakane warunki, wśród jakich przy nędznym wynagrodzeniu spełniać musi swe zawodowe i obywatelskie obowiązki. Było wśród tutejszego nauczycielstwa już kilka wypadków tyfusu głodowego. Trzeba było aż na wiecu podnieść, że nauczycielka mająca 18 lat służby, z płacą 75 K miesięcznie, leży bez opieki, chora na tyfus głodowy, ażeby się nią zaopiekowano

To też jednomyślnie uchwalono rezolucyę, domagającą się przyznania nauczycielstwu dodatku

w odpowiedniej wysokości, podwyższenia dodatków równocześnie z każdoczesnem podwyższeniem tych dodatków dla urzędników; automatycznego mianowania sił tymczasowych stałemi, zaraz po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego; budowy i odbudowy bundyków szkolnych; świadczeń dla konsumu nauczycielskiego przez dostarczenie środków spożywczych i innych ulg, któreby umożliwiły byt materyalny nauczycielstwa w czasach obecnie szalejącej drożyzny.

Żywiec, 25 czerwca.

Dnia 23 czerwca odbyło się w Żywcu zebranie tutejszego nauczycielstwa ludowego, na którem z rzeczowego referatu dowiedziało się obywatelstwo o tragicznym położeniu materyalnym nauczycielstwa, które nie znajduje zrozumienia obecnego położenia ani w wydziale krajowym ani w Rządzie centralnym.

W szeregu uchwalonych rezolucyi charakterystyczną jest uchwała, domagająca się natychmiastowego mianowania stałymi około 10 tysięcy nauczycieli (lek) tymczasowych o pełnych kwalifikacyach zawodowych, pełniących służbę w charakterze tymczasowych do nieskończoności.

Prócz tego zebranie uchwaliło szereg żądań, dotyczących wydatnej poprawy tak zawodowych jak i materyalnych stosunków nauczycielstwa i wyraziło pełne ubolewanie Wydziałowi krajowemu i rządowi centralnemu za niesprawiedliwe traktowanie najprymitywniejszych potrzeb nauczycielstwa.

Bitwa pod Kołodziejami.

(1916 Wołyń).

(K. B.) Ostatnia wielka bitwa Legionów, którą stoczyły podczas ofenzywy rosyjskiej o przeprawę przez linię Styru zaczęła się o świcie 4 lipca 1916 r., skończona została 8 lipca nad ranem. W boju tym wzięły udział wszystkie trzy brygad piechoty legionowej, oba pułki ułanów, pułk artyleryi i wszystkie oddziały pomocnicze. — Walka miała charakter obronny. Polacy bronili dostępu w głąb kraju, Rosyanie atakowali. Ostatecznym celem tych operacyi miało być sforsowanie polskich pozycyi nad Styrem, zepchnięcie obrony w lasy, przeforsowanie 20 kilometrów dalej leżącej linii Stawoku i bezpośrednie zagrożenie (ewentualnie wzięcie) węzłowego punktu, t. j. Kowla.

Walkę tę toczyły oddziały legionowe ze znakomicie wyekwipowanym wrogiem, uposażonym w tłoczącą przewagę artyleryi, liczebnie przeważającym wielokrotnie — nie poparte artyleryą, pozbawione należytego dopływu amunicyi, nie mając też za sobą odpowiednio silnie wybudowanych linii rezerwowych.

Pierwszy dzień boju, mimo zużycia niezmiernej ilości amunicyi, oraz wielu zaciętych, masowo prowadzonych szturmów piechoty, nie dał Rosyanom żadnej korzyści, prócz wciśnięcia odcinka 5 p. piechoty. Pułk ten straciwszy nie ze swojej winy łączność z sąsiadami prawego skrzydła, otoczony, musiał się cofnąć.

Mimo wielkiego wyczerpania i braku rezerw, Polacy kontratakowali całą noc.

W drugim dniu boju nie sforsowała przewaga rosyjska więcej, niż paręset metrów terenu w głąb. Trzeciego dnia popołudniu zwinięto polską linię, jedynie ze względu na sytuacyę panującą na jej skrzydłach, gdzie, na prawym — przewaga rosyjska zmiotła bataliony bawarskie, rozbijając wraz z nimi 3 p. piechoty Legionów; na lewem skrzydle złamał nieprzyjaciel opór dywizyi c. i k. armii.

Czwarty dzień boju stanowiły walki tylnych straży. Wojsko polskie wyczerpane świetną obroną, ciężkiemi stratami, głodem i gorącem wypełniło znakomicie swe zadanie, wstrzymując nieprzyjaciela, gotowego rzucić się na linię Stawoku (ostatnią przed Kowlem) dopiero dnia tego słabo obsadzoną przez nadciągające rezerwy.

Bitwa ta — największa od czasów powstania 1830—31 r., bitwa regularnego żołnierza polskiego — przynosi chlubę dowódcom polskim, znakomitym komendantom pułków, jak Roja, Rydz-Śmigły, Norwid-Neugebauer, Fleszar, Brzoza — i opromienia sławą żołnierzo polskiego.

Okazało się w niej dowodnie, że wielki wynalazca siły polskiej, genialny jej improwizator Józef Piłsudski, w którego żelaznym ręku losy tej bitwy się ważyły, nie mylił się, twierdząc, iż w Polsce można improwizować armię nawet. Wojsko walczące pod Kołodziejami bezgraniczną ofiarnością i wspaniałym rozmiarem bohaterstwa dowiodło prawdziwości tej idei...

Wojna pozycyjna i ruchowa.

Przekształcenie sposobów walki w wojnie współczesnej zrodziło wśród wielu wojskowych pogądy, że także i **w odwiecznie istniejących prawidłach prowadzenia wojny nastąpiły zasadnicze zmiany.**

Wiele zjawisk walki pozycyjnej zda się zaprzeczać doświadczeniom wszelkich dawniejszych wypraw — a już wyprowadza się nauki o wojowaniu z poszczególnych zdarzeń, które zupełnie przeinaczają to, cośmy uważali jeszcze niedawno za stałe podstawy wojennego działania. To szybkie przystosowanie się jest z każdą wojną nierozdzielnie związane. Wystarczy tylko przypomnieć przeżycia tych wszystkich, którzy od wojny rosyjsko-japońskiej śledzili rozwój taktyki. — Wtedy to zrodziła się nauka, upatrująca jedyne zbawienie **w przejrzystej linii tyralierskiej**, która — by się tak wyrazić — bez rezerw miała posuwać się pod nieprzyjaciela. Działanie ognia artyleryi traktowano z wielką pobłażliwością; kto zaś miał inne mniemanie, tępiony był jako heretyk wojskowy. Jakże bez śladu przepadło to wszystko wobec faktów wojny współczesnej. Jeszcze przed niewielu laty rozwijały się dywizye nasze na manewrach na dziesięcio lub więcej kilometrowym froncie i sądzono, że tem odpowie się godnie działaniu obecnych sposobów walki.

Dzisiaj na polach bitew, na obszarze takiej samej przestrzeni, atakuje 6, 8 do 10 dywizyi — o silnem ugrupowaniu w głąb.

Prastare prawo rezerw mogli lekceważyć Japończycy jedynie wobec takiego nieprzyjaciela, który, jak Rosyanie, biernie oczekiwał ataków, zamiast występować zaczepnie. Kto nie umie zgłębić istoty, uogólnia zjawiska wojny, które są tylko wynikiem specyalnego położenia. Niebezpieczeństwo zejścia na manowce w swych zapatrywaniach na prowadzenie wojny i użycie wojsk jest tem większe, im bardziej biją w oczy poszczególne fakta: bądź to ogromem zastosowanych sił walczących, bądź rozmiarem widowni walk, bądź trwaniem pewnego położenia wojennego. bądź u poszczególnych ludzi przez to, co ktoś sam widział i przeżył.

W dotychczasowych podręcznikach o wyższem i niższem kierowaniu wojsk napróżno będziemy szukali rozdziału, którvby ustalał stosunek wojny pozycyjnej i ruchowej. Według dawniejszych doświadczeń spotykamy tu tylko jeden pogląd: **zawsze i we wszystkich okolicznościach w ruchu i w natarciu należy szukać rozstrzygnięcia.** Usadowienie się w pewnem stanowisku i obrona były tylko środkami zaradczymi, użytymi w potrzebie, gdy już nie było innej możliwości. Twierdzono nawet, iż prowadzący wojnę, któryby nie był w stanie zaatakować, nie ujdzie pewnej klęski.

Początek wojny światowej potwierdzał ten pogląd na wszystkich polach walki.

Na zachodzie obydwie strony natarły. Francuzi napierali na Alzacyę, Lotaryngię i Belgię. Dlatego to siły ich rozdzielone zostały na całą widownię walki; jednak na żadnym odcinku nie przyszło generałom francuskim na myśl, że byłoby skuteczniej dopuścić nieprzyjaciela do stałych stanowisk, by w ten sposób zaoszczędzić siły na atak, któryby przyniósł rozstrzygnięcie. Francuscy dowódcy armii w Ardenach i nad Sambrą wydawali jeszcze rozkazy atakowania, gdy bitwy były już stracone i — mogło chodzić tylko o uwolnienie się od nieprzyjaciela i o próby częściowego przynajmniej ustalenia położenia przez wycofanie korpusów. Również i po stronie niemieckiej w ogólnem natarciu widziano początkowo zbawienie; tylko umiano tutaj lepiej koncentrować siły i krzyżować zamiary przeciwnika przez silne i jednolite użycie sił głównych w Belgii.

Wynikiem tego pierwszego zderzenia się gwałtownych sił była wojna ruchowa, która Niemców zaprowadziła w pobliże Paryża.

Tu był kres biegu

właściwie nie tyle z powodu oporu armii angielsko francuskiej, ile raczej przez zużycie sił, związane z każdym ruchem i tem większe, im silniej działał opór, który należało pokonać. Joffre miał nad Marną dobre odczucie tego, że marsz niemiecki musi przynajmniej na chwilę ustać i stosowne wydał rozkazy.

Następne natarcie francuskie było bezwątpienia dobrze pomyślane pod względem operacyjnym, wykonywały je jednak wojska, które nie dorosły do tego zadania. Skutkiem tego przygotowano stanowiska rezerwowe, gdy Niemcy cofali się nad Aisne. Odwrót niemiecki spowodowany był przez rozważania operacyjne, których treść nie jest nam dzisiaj jeszcze znana. W żadnym razie nie mieli wówczas Niemcy zamiaru przejścia w długą wojnę pozycyjną. **Przeciwnie, chcieli oni** jaknajprędzej podjąć posuwanie się naprzód i usiłowali wkrótce otoczyć północno-zachodnie skrzydło Francuzów. Ponieważ jednak Francuzi ten sam zamiar powzięli, przyszło do poruszeń i walk, które określa się jako: „Course a la mer". Skoro to obustronne usiłowanie wyjścia w ten sposób ze stanowisk zatrzymało się nad morzem, nastąpiły ze strony koalicyi zamiary przedarcia się, które dziś jeszcze trwają. Coprawda nie w każdym ataku na zachodnim teatrze wojny należy się dopatrywać zamiaru przedarcia, ale po pierwszym, daremnym zabiegu Francuzów i Anglików, by zająć stanowiska niemieckie, nastąpiły wielkie i gwałtowne ataki z wyraźnym zamiarem zdobycia stanowisk niemieckich nietylko w Szampanii, nad Aisną i we Flandryi, lecz wybicia przerwy we froncie niemieckim, któraby pozwoliła przedrzeć się z armią i przejść do wojny ruchowej. Niemcy uczyniły podobną próbę również pod Verdun 1916 r., która jednak — przedwcześnie powstrzymana — później nie mogła być doprowadzona do końca.

Dzisiaj na zachodniej widowni wojny obie strony są przygwożdżone do swoich pozycyi, dotąd bowiem nie powiodły się wszystkie wysiłki, aby z wojny pozycyjnej przejść znowu w ruchową.

Mimo to, w tem niewzruszeniu frontów bojowych, nie można upatrywać specyalnego usiłowania, lecz tylko tego, że armie są w przymusowem położeniu, z którego obie strony jaknajszybciej pragnęłyby wyjść; do dzisiaj bowiem trwa zasada

że do rozstrzygających wyników dojść można tylko w poruszeniu i atakowaniu.

Nieco inaczej biegły wypadki na Wschodzie: i tutaj — można stwierdzić te same usiłowania. — Poruszenia rosyjskie były ułożone nakształt walca parowego na nieprzyjacielskie stolice i w ten sposób łamały wszelki opór. Rosyjski sztab mniemał, że Rosya posiada taką nadwyżkę sił, że zamiar musi się udać; przeoczył jednak, że maszyna złożona jest z materyału, który przy zderzeniu z nieprzyjacielem sam musi zgnieść się i skruszyć. Pierwsze starcia w Prusach wschodnich, Polsce południowej i Galicyi były klasycznymi przykładami walki ruchowej; widzimy w jesieni i zimie 1914 zarówno z niemieckiej, jak i z austryacko-węgierskiej strony, mimo wszystkich trudności ustawiczne usiłowania przejścia do ataku i wojny ruchowej. W Karpatach, w walkach zimowych, usiłowaniem swojem zawładnięcia równiną węgierską, zużyli Rosyanie tak dużo siły, że musiało się powieść niemiecko-austryacko-węgierskie przedarcie się pod Gorlicami. Skutki są znane: z przełamania, na wąskim stosunkowo froncie, rozwinęła się wielka ofenzywa, która Rosyan zapędziła z powrotem daleko do Rosyi. — Dopiero w 1916 r., mimo wielkich mas stojących do dyspozycyi, wzmogli się tak na siłach, że mogli przejść do ofenzywy. W czerwcu powiódł im się ich pierwszy atak na Wołyń i Galicyę wschodnią; jednakowoż zabrakło armiom rosyjskim ruchliwości i siły, które były konieczne do wyzyskania zdobyczy wywalczonych w krwawych zapasach. Rosyjscy dowódcy armii stanęli w miejscu, gdzie przez szybkie poruszenia mogliby byli tak rozszerzyć przerwy w stanowiskach nieprzyjacielskich, że wszelki opór musiałby się załamać. W roku 1917 usiłowali Rosyanie ponowić przedarcie się we wschodniej Galicyi, niedostatecznymi jednak środkami; a kiedy następnie słabe stosunkowo niemieckie i austryacko-węgierskie siły przeszły do ataku, nie było już oporu aż do granicy rosyjsko-rumuńskiej.

Z tego krótkiego przeglądu można dostatecznie wywnioskować, że jeszcze dzisiaj nie jest wojna pozycyjna głównym sposobem walki, lecz raczej środkiem zaradczym. Każde dowództwo armii usiłuje wydobyć się jaknajszybciej z okopów i podjąć szerokie poruszenia.

Nie mogą i nie potrafią zmienić tego w niczem także i nowe środki wojenne.

(Z „Stellungs und Bewegungskrieg" pułk. Eglic go drukowane w „Schweizerische Monatschrift für Off.").

Prawda o Montello.

Krajobraz nad Piavą. — Rzeka wezbrana ulewą. — Pierwsze zwycięskie uderzenia ofenzywne. — Jeńcy czescy. — Katastrofa ulewy. — Rozpaczliwa bitwa na Montello., śmierć 2 brygadyerów. — Niemożliwość pomocy. — Posępna noc nad polem bitwy. — Planowy, bezpieczny odwrót. — Deszcz zwycięscą.

Wypadki, które rozegrały się nad Piavą i doprowadziły do opróżnienia przez wojska austro-węgierskie prawego brzegu Piavy i zdobytego w pierwszych dniach ofenzywy bloku górskiego Montello, opisuje barwnie korespondent wojenny L. Adelt:

Świat wie teraz, czegośmy nie mogli powiedzieć, że Montello nie dało się utrzymać. Silniejsza, niż siła bojowa węgierskiej piechoty, okazała się potęga rozpętanej natury. Nie Włochy zwyciężyły — ale deszcz.

Słońce piecze, przemoczone mundury parują. — Wszystkie boczne ścieżki do Piavy są pełne błota aż po kolana, wspaniałe atoli główne gościńce włoskie zamienia jedna słoneczna godzina z żółtych strumieni w parkiet, opylony mąką. Wzdłuż gościńców chylą drzewa morwowe swe miękkie, białe jagody, stoki do rzeki są pokryte winoroślą, potężny stary zamek San Salvatore, zniszczony bardziej granatami jednego dnia, niż wiekami trwania wznosi się wspaniale nad uroczym krajobrazem. Z jego wysokości błądzi wzrok po szerokim, białym, wijącym się korycie Piavy, po ubranym akacyami Montello. U zakrętu rzeki i góry płoną ruiny Nervesy...

Jednym z dwóch wąwozów, którymi wypadł atak, dochodzimy do Piavy. Pionierzy brodzą aż po brzuchy w mleczno szarej wodzie. Rzeka wypełnia na szerokość kilometru swe łożysko; wysepki piaskowe zapadają się w oczach. W każdej godzinie i na każdym miejscu zmieniając swą głębokość, tutaj płytka i leniwa, tam tworząc wiry, indziej u wschodniego stoku Montello rwąca nakształt dzikiego potoku górskiego, zdaje się szydzić z obrachowań pionierów. Pontony, wczoraj jeszcze unoszące się nad metrowymi głębinami, opierają się dzisiaj o żwir, pilony, dzisiaj wznoszące się o metr nad wodę, jutro znajdą się o metr pod wodą. Nie został nienaruszony ani jeden z wielu zbudowanych mostów. Tratwy są jedynymi słabymi, zbyt słabymi arteryami życia tych wielu tysięcy, które po drugiej stronie walczą.

Jakże inaczej było na początku! Natura i technika splotły nieprzeniknioną mgłę, w której włoska artylerya na ślepo szukała celu. Granaty gazowe zatruły górski las Montello. Poza posuwającą się ścianą gazu ruszyły z obu wąwozów nadbrzeżnych bataliony szturmowe, przeprawiły się przez rzekę, wyspinały się na czterdziestometrowej wysokości stromy stok Montello i wtargnęły do pierwszych rowów włoskich, których załoga napółżywa poddała się... Za pół godziny przekroczono drugą linię rowów, za dalszą godzinę — trzecią. Nerwesa została wzięta. Lekka artylerya polowa posuwała się krok w krok za atakującymi. Czternaście zdobytych włoskich armat obrócono i skierowano przeciw dotychczasowym posiadaczom. Wśród dziesiątek tysięcy jeńców tej nocy, pełnej chwały, znalazły się także angielskie oddziały atakowe i około 300 czeskich legionistów w mundurach włoskich, jużto bez żadnych odznak, jużto z czerwono-biało-czerwonymi paskami na kołnierzach i ze starymi austryackimi odznaczeniami obok nowo uzyskanych włoskich. Ich dowódca kompanijny, podporucznik Zemann, został z nimi ujęty i z nimi — powieszony. Już otoczeni, bronili się z odwagą rozpaczy...

Ze zdobyciem Montello najważniejsza rzecz jest dokonana: zwinięcie całego frontu Piavy wydaje się od tej chwili możliwem, nawet pewnem. Wtem przyroda wypowiada nieubłaganie swoje twarde „veto". Niebo otwiera się i cały potop wybucha z upustów. Góry huczą, wądoły, które wiek w nich wyżłobił, przepełniają się wodami, zlewającymi się do Piavy, która gwałtownie wzbiera. Górny most zrywa się pod przemożnym naciskiem fal, oderwane pontony pędzą ku dolnym i rozdzierają je. Włoska artylerya ma w mostach cel strzałów, które zwolna przestają chybiać. — Z rzeki wznoszą się olbrzymie fontanny, coraz gęstsze, coraz bliższe siebie. A oto już i lotnicy... Przybyli bezgłośnie z wielkiej wysokości, ciągnąc w długim szeregu... Ich motory poczynają wyć, ich karabiny maszynowe trzeszczą... Od brzegu niesie się huk dział obronnych, odłamki ich szrapnelów szkodzą żołnierzom, których chcą bronić. Jeden, drugi, trzeci z wielkich aparatów Capronego zestrzelony rozbija się na krasie Montello, jeden Nieuport spada płonąc jak rzucona z nieba pochodnia, najsłynniejszy lotnik włoski, major Baracca (odniósł 34 zwycięstw) jest garstką popiołu. Porucznik Hoffman ze swą eskadrą rzuca się na Anglików, którzy na swych dwupłatowcach Sopwitha jak wściekłe buldogi atakują lotników, pionierów, artylerye i piechotę. Stokrotnie powiększona praca Syzyfa!

Pionierzy padają i giną bez jęku we fali, ciągną nowe pontony na wodę, wymyślają nowe sposoby przeprawy — nie pomaga nic, wszystko nic nie pomaga! Sześć razy postawiono mosty, rzucono przejścia, sześć razy zostają zniszczone.

Dywizye tam po drugiej stronie, na zielonej tarczy Montello walczą, nie mając osłoniętych tyłów, bez ciężkiej artyleryi, bez wystarczającej dosyłki ludzi, amunicyi, prowiantu. Tutaj tylko jedno może zmienić sytuacyę: posunąć się atakiem tak daleko, aby przejścia Piavy znalazły się poza donioslością strzałów artyleryi nieprzyjacielskiej. Dzielni Węgrzy i Dolno Austryacy wypadają ze zdobytych kawern z oficerami na przedzie. Z jednej dywizyi strzelców padają obaj brygadyerzy, generał-major Bolzano i brygadyer-pułkownik Schimmerer. Głęboko wdziera się klin ataku w obwarowania górskie, już blisko wierzchołka usadawia się wojsko we włoskich rowach i kawernach i czeka — nie na zluzowanie i odsiecz, lecz na posiłki, na amunicyę, na prowiant. Patrony wystrzelono, ręczne granaty wyrzucono wszystkie, spotrzebowano już racyę żelazną. Lecz ciągle tylko jakoby kroplami przesącza się pomoc. Łańcuchy tragarzy transportują skrzynki z amunicyą od rzeki na górę. Lotnicy zrzucają worki z konserwami na pierwszą linię. Wszystkiego zamało. Staje ostatecznie jeden most, lecz nowy potop deszczu zrywa go. Wówczas decyduje się kierownictwo wojsk na ciężkie, ale konieczne postanowienie — cofnąć się znowu za Piavę. Plan zostaje przeprowadzony tak po mistrzowsku, jak był pierwszy atak: zachowanie najściślejszej tajemnicy było warunkiem powodzenia. Dziś można wszystko powiedzieć... nie ma nic do zakrywania.

W pełnym księżycu stoją pofałdowane stoki Alp weneckich, ciemne wobec czarnoniebieskiego, bezgwiezdnego nieba. Na ich rozębionych załomach błyszczą białe kapliczki pielgrzymów i zapadłe zamki. Od północnego kolana Piavy z włoskiego reflektora wytryska silny prąd światłości, od południa krzyżuje się z nim drugi. Wielkie ramię świetlne wydobywa Piavę z ochrony ciemności w niesamowitą jasność nocy polarnej. — Wszystko staje się dziwnie plastyczne, a przytem tak nierzeczywiście upiorne, jakby z innego świata. — Wszystkie szmery dźwięczą pełniej, brzmią jakimś pogłosem. Ogień ciężkich bateryi merzerów podrywa się drganiami błyskawic ku chmurom, zwieszającym się w skłębionych masach. Działa małego kalibru plują ogniem. — W krwawą czerwień wzbijają się sygnały, wzywające ogień zaporowy na pomoc. Szrapnele pękają nad łukowym frontem Montella, zmuszając Włochów do zatrzymywania się w kawernach. — W mieniącym się tysiącznymi blaskami świetle czerwonego, jakby zapalonego księżyca, maszeruje kolumna za kolumną przez las akacyowy, zstępuje po wyrąbanych stopniach ścieżki ku fontannom wodnym, ku rozpryskującym się drzazgom granatów i dostaje się bezpiecznie na brzeg drugi do swych dawnych, zaufanych okopów. 400 ujętych Włochów przyprowadzono ze sobą. Cała artylerya już poprzednio została wycofana. Jako ostatnie ustępują straże tylne, które podtrzymując gwałtowny ogień, zdołały ukryć przed nieprzyjacielem odwrót wojsk.

Szkoda przerwanego dzieła, które się rozpoczynało tak pełne nadziei, szkoda tych dzielnych, którzy padli w ofierze! Chociaż wroga siła niepogody nie pozwoliła na szczęśliwe zakończenie, jednak okazano przeciwnikowi to, co miało się okazać: Możemy, jeśli chcemy!

Z teatru miejskiego.

„Księżniczka czardasza".

Wczorajsze przedstawienie „Księżniczki czardasza" w teatrze miejskim odbyło się przy szczelnie zapełnionej widowni. Z nią właściwie kończy się sezon operetkowy, który wypełniło kilka nowych sztuk wraz ze wznowieniami operetek zeszłorocznego sezonu. Wytrawne kierownictwo p. Lelewicza starało się, o ile to możliwe było przy obecnych warunkach podnieść artystyczny poziom przedstawień, a powodzenie w głównej mierze należy przypisać wybitnemu, pełnemu wdzięku i szlachetnego tonu talentowi p. Miłowskiej, którą też wczoraj nadzwyczaj życzliwie i owacyjnie żegnała publiczność i scena krakowska.

A tego właśnie tonu, któryby nadawał cechę artystyczną przedtawieniom, w wielkiej mierze brakuje dotychczas naszemu zespołowi operetkowemu. Trywialność i pospolitość obniżały niejednokrotnie wartość przedstawienia, do czego znacznie przyczyniał się brak wyszkolonego chóru, nie uwzględniającego z zasady wymogów harmonii i rytmiki i strzegącego się, również jakby z zasady wszelkich manier wytworności. Również wiele do życzenia pozostawiała dekoratywność sceny. Operetka ma racyę bytu, lecz musi być pojęta i oddana artystycznie, jeśli chce wkraczać w dziedzinę sztuki. To z pewnością weźmie pod uwagę kierownictwo jej w przyszłym sezonie. (ac.)

Z miasta i z kraju.

Dziwne traktowanie uboższych stron przez urzędników. Krakowskiej Dyrekcyi tramwajów zasługuje na publiczną wzmiankę. Oto jeden z licznych przykładów: Ubogi gimnazyalista M. B., pracujący w półkolonii wakacyjnej w Podgórzu, prosi o udzielenie mu na czas wakacyi i nadal karty szkolnej. Na polecenie urzędniczki przynosi dnia następnego potwierdzenie zajęcia, stwierdzone własnoręcznym podpisem kierownika kolonii. Urzędniczka odsyła stronę do urzędnika, ten zaś oświadcza, iż potwierdzenie jest niewystarczającem. Na uprzejmą prośbę petenta o wskazanie innej możliwości udowodnienia zajęcia. w celu nabycia koniecznej karty na lipiec i sierpień, urzędnik „radzi" zotrzymać się do **września**, bo i tak karty nie wyda. Bez komentarzy!

Walne zgromadzenie członków związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się w piątek, dnia 5 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem w Sali Towarzystwa lekarskiego, Radziwiłłowska 4. Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem legitymacyi, celem notowania obecnych.

Zebranie nauczycielstwa. Otrzymujemy nast. komunikat: Dnia 5 lipca, t. j. w piątek. o godz. 11 w południe w sali Rady powiatowej w Krakowie odbędzie się zebranie nauczycielstwa ludowego powiatu krakowskiego w sprawie podwyższenia płac.

W procesie o malwersacye w lwowskim Biurze rozdawnictwa kart z zeznań świadków wyszło na jaw, że w Biurze panowały fatalne porządki: magazyn z kartami umieszczony był w kurytarzu. a zatem łatwo dostępny nietylko dla urzędników, ale i dla publiczności, pakiety z kartami znajdowały się w stosach na stole. Oskrżona Aptowitzerówna ukończyła liceum, brała wraz rodzeństwem lekcye francuskiego i gry na fortepianie, sytuacya zatem majątkowa Aptowitzerów (uwięzieni są również rodzice Aptowitzerówny) nie przedstawiała się tak źle, ażeby mogła choć w części motywować popełniane malwersacye.

Z różnych stron.

Wydział reemigracyjny przy ministerstwie spraw wewn. w Warszawie zawiadamia w swoim komunikacie, iż dotąd za jego pośrednictwem powróciło **36.336 uchodźców.**

Jadący transportem reemigracyjnym otrzymują w drodze bezpłatnie (gdyż opłata tkwi w cenie karty przejazdowej) ciepłą strawę w Baranowiczach, Brześciu, Siedlcach. Za przejazd od osoby dorosłej płaci się 50 marek. Dziecko 25 marek.

Inwentarz żywy — 60 marek od sztuki, za wóz — 40 marek.

Niezamożni wracają na koszt Państwa polskiego, będą jednak musieli wrócić te sumy w przyszłości (?).

Reemigracya odbywa się narazie tylko z terenów okupowanych na wschodzie przez władze niemieckie. Z olbrzymich terenów Wielkorosyi powrót na razie nie jest jeszcze dozwolony.

„Plotki". W „Sonn-. Montagsztg." czytamy: Już od wielu tygodni monarchia nasza stała się dogodnem podłożem dla wszelkiego rodzaju plotek, pozostających w związku z kryzysem wewnętrzno politycznym i z zastosowaniem ostatniej ofenzywy. Sięgają one do podstaw państwa, zatruwają wiarę ludności do domu panującego i podkopują zaufanie do armii. Plotki te wychodzą równocześnie z wielu miejsc, co jest dowodem, że mamy tu do czynienia z szeroko rozgałęzioną, celową organizacyą, której chodzi o zatrucie opinii publicznej, zachwianie stanowiskiem dynastyi, politycznym i handlowym kredytem i zdolnościami państwa, oraz podkopanie siły zbrojnej. Jest obowiązkiem każdego obywatela przeciwdziałać energicznie tego rodzaju plotkom.

Przymus oszczędnościowy. Z Strassburga donoszą do „Morg. Ztg.", że na mocy rozporządzenia naczelnego dowódcy, grupy wojsk księcia Albrechta, zaprowadzono w całej Alzacyi przymus oszczędnościowy dla młodzieży niżej lat 18. Według tego rozporządzenia pracodawcy nie mogą wypłacać pracownikom swoim w wieku niżej lat 18 więcej niż 24 marek tygodniowo. —

Resztę zarobku składa się na książeczkę kasy oszczędności na nazwisko młodocianego pracownika.

Hiszpańska choroba w Tyrolu. Influenca, która w swoim czasie nagminnie rozszerzała się w Hiszpanii i z tego powodu została nazwaną „chorobą hiszpańską“, wybuchła w ostatnich dniach w Insbruku. W jednym dniu, t. j. 20 z. m., zachorowało w Insburku 47 osób. Ludzie dotknięci tą chorobą odczuwają silny ból i zawroty głowy, szum w uszach, śpiączkę i tak nieznośne bóle w okolicy lędźwi, że czują się zupełnie „jak rozbici“. Chorobie tej towarzyszy zawsze gorączka, która jednak na szczęście nie trwa dłużej, jak tydzień. — Poraz pierwszy choroba ta pojawiła się w Tyrolu w 1868 r. i wtedy to n. p. w Trydencie nie było domu, w którymby całe rodziny nie zapadały na nią.

Ostatnio pojawiła się ta choroba w całym szeregu miast francuskich, angielskich i niemieckich, między innemi i w Monachium, gdzie w czasie nabożeństwa zachorował arcybiskup.

Chodzą pogłoski, że i w Krakowie parę osób padło już ofiarą tej choroby.

Los familii byłego cara. Sekretarz stanu Kuehlmann na odnośne, skierowane do niego zapytanie, odpowiedział, że członkowie byłej carskiej familii, między nim carowa wdowa, Dagmara, przebywający obecnie na Krymie, nie życzą sobie zmiany losu ani miejsca dotychczasowego pobytu; nieprawdą jest zatem, jakoby cesarzowej wdowie wzbroniono podróży do Danii.

Berliński magistrat zaprowadził w gazowni miejskiej ośmiogodzinny dzień pracy; w najbliższych dniach oczekuje się zaprowadzenia tegoż samego i w berlińskim zakładzie wodociągowym.

Zamknięcie banków niemieckich w Anglii. Rząd angielski postanowił zamknąć bezwłocznie wszystkie banki niemieckie. Przejęcie wszystkich papierów wartościowych przez angielski urząd skarbowości wymagało będzie około 400.000 funtów szterlingów (8 milionów marek).

Ruchy chłopskie na Ukrainie. Kijowskie dzienniki donoszą o wzmożeniu się ruchów chłopskich na Ukrainie, które wybuchły jako reakcya przeciw antyukraińskim i antydemokratycznym rządom obecnego gabinetu, oraz przeciw restytucyi wielkiej własności ziemskiej. Ruch objął całą południową Kijowszczyznę, Podole, oraz części obszarów b. gub. chersońskiej i Jekaterynosławskiej.

Rola carskiego pałacu zimowego. Rada komisarzy petersburskiej komuny robotniczej postanowiła użyć budynku Pałacu Zimowego, jako lokalu dla przyszłych świąt ludowych, w tem święta 1 maja.

Degajew. Jak „Prawda“ donosi, jeden ze znanych szpiegów i prowokatorów rosyjskich S. T. Degajew został niedawno zamordowany w Ameryce, na mocy uchwały grupy terorystów międzynarodowych.

Degajew zasłynął w Rosyi z zamordowania znanego agenta rosyjskiej policyi tajnej Sudejkina — wykonanego na skutek polecenia partyi „Narodnej Woli“, gdy prowokacyjna robota Degajewa została zdemaskowana.

Białoruski uniwersytet państwowy. Narodowy Sekretaryat Białoruski uchwalił rezolucyę otwarcia w Mińsku białoruskiego uniwersytetu państwowego. Przygotowawcze prace zostały wygotowane przez specyalną komisyę przy sekretaryacie oświaty. Komisya odnośna składała się z sekretarza oświaty, A. Smolicza, prof. M. Downar-Zapolskiego, prof. M. Massoniusa, W. Sapojły, Frumkina Wichmana, Kapłana, Kodisa i innych.

Białorusko-ukraińska Izba handlowa. Jak donosi wileński „Homn“ w Mińsku organizuje się białorusko-ukraińska Izba handlowa, mająca za zadanie nawiązanie stosunków handlowych między Białorusią i Ukrainą. Projekt Izby jest dziełem sekretarza finansów Białoruskiej Rady Narodowej p. C.

Wojna popłaca. Fabryka nabojów w Hirtenbergu sypnęła za rok ubiegły akcyonaryuszom po 176 koron dywidendy od każdej akcyi.

„Radiowe“ latarnie w Paryżu. Głęboka ciemność, w jakiej pogrąża się co nocy Paryż w obawie przed atakami lotniczymi, spowodowała szereg niemiłych wypadków. Zarząd więc stolicy Francyi chcąc przynieść pewną ulgę mieszkańcom zarządził założenie u podnóża latarń metalowych pierścieni, które świecą w ciemności.

Zarządzenie to wywołało znaczne wrażenie wśród mieszkańców Paryża. Zaczęto sobie powszechnie opowiadać, że pierścienie owe są zrobione z radium. Ponieważ, jak wiadomo, wartość radium jest bezcenna, znalazły owe pierścienie licznych amatorów, tak, że wkrótce znikły ze słupów latarnianych.

Wobec takiego stanowiska publiczności władze musiały ogłosić wyjaśnienie, w którem stwierdzono, że pierścienie są ze zwykłego metalu z wpuszczonemi odpowiednio szlifowanymi kawałkami szkła, w których słabe światło latarń odbija się wywołując świecenie.

Od czasu owego wyjaśnienia pierścienie wszystkie pozostały nietknięte.

Nie wiedzą co począć z kawą i cukrem. Z Brazylii donoszą, że wywóz kawy ostatnich zbiorów, około 18 milionów wozów z powodu braku okrętów został wstrzymany. Santos, najważniejszy port Brazylii, jest cały zabarykadowany kawą. To samo donoszą o cukrze z Manili i Iloilo. Do magazynów nadchodzi masami nowy cukier, a jeszcze wszystkie magazyny są pełne starego.

Śniegi w Brazylii. Agencya Havasa donosi pod datą 24 czerwca: W Buenos Aires i w wielu innych miejscowościach pada śnieg, którego dotąd nigdy tam nie widziano. Pcząwszy od popołudnia pada bez ustanku; widok jest nádzwyczajny po raz pierwszy bowiem mają mieszkańcy sposobność oglądać białe dachy i drzewa. Z Rosario i innych miast donoszą również o obfitych śniegach.

Policyjny korpus kobiecy. W Nowym Jorku utworzono kobiecy korpus agentów policyjnych, złożony z 12 odpowiednio wykształconych i uzbrojonych niewiast.

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa. Kraków.** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).